

Sofia Chanfreau · Amanda Chanfreau

# Serce żyrafy



dwie siostry

Sofia Chanfreau

# Serce żyrafy

Ilustrowała

Amanda Chanfreau

z języka szwedzkiego przełożyła

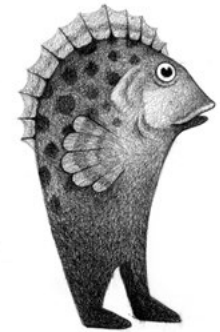
Anna Czernow



Wydawnictwo Dwie Siostry

Warszawa 2024

*Dla Moffy, założycielki pierwszego parafernaliu, za historie,  
wynałazki i polowania na smoki oraz za szerokie ramiona,  
które mieściły nas wszystkich.*



## ŻYRAFY NUCĄ



Czy wiesz, że przez długi czas sądzono, że żyrafy nie mają strun głosowych? To dlatego, że ich szyje są takie długie i smukłe w porównaniu z resztą ciała. Uważano, że żyrafy są nieme, a tymczasem one mówią! A raczej nucą. Ich głosy są tak niskie, że ludzkie ucho nie może ich wychwycić. Ciekawe, jak to było u długoszyich dinozaurów. One pewnie miały głosy tak niskie, że kiedy rozmawiały, trzęsła się ziemia – o ile, oczywiście, miały struny głosowe. Ale to nie jest takie istotne, bo przecież dinozaury dawno wyginęły i wydaje się prawie nierzeczywiste, że kiedyś chodziły po tej samej ziemi, na której budujemy drogi, domy i wesołe miasteczka.

Żyrafy natomiast, z łaciatą sierścią, mocnymi, tętniącymi sercami i chwiejnymi szyjami są tak samo prawdziwe jak wszystko, co możesz zobaczyć i czego możesz dotknąć.

Daleko na morzu – uznajmy, że to morze, o którym właśnie myślisz – leży wyspa, która również może być akurat tą wyspą, która przysła

ci teraz do głowy. Jeśli spojrzysz na nią z góry albo obejrzyj ją na mapie – i jeśli masz choć odrobinę wyobraźni – zauważysz, że przypomina żyrafę. Ta żyrafa ma trzy nogi i niewielki ogonek, spory tułów i długą szyję. Pośrodku tułowia znajduje się duże jezioro, które nazywa się Serce Żyrafy. Woda w nim jest słodka jak lemoniada, a powierzchnia niemal zawsze nieruchoma i lśniąca, nawet kiedy morze wokół Żyrafiej Wyspy szaleje i wzbiera. Tułów łączy się Przesmykiem Szyjnym z głową. Na jej środku zbudowano największe (a w zasadzie jedyne) miasto na wyspie, które, jakże trafnie, nazwano Główną Stolicą. Można pomyśleć, że to dość osobliwe ochrzcić tak miasto, jeśli nie jest to stolica kraju, ale nazwa tak pasowała, że trudno było oprzeć się pokusie. Prawdziwa stolica znajduje się na Stałym Łądzie i jest kilka razy większa od miasta z Żyrafiej Wyspy. Po wielu sporach nazwano ją Królewską Stolicą.

Zamieszкана jest wyłącznie głowa żyrafy. Ludzie z miasta tylko czasami zapuszczają się dalej, żeby polować na łosie lub zbierać jagody. Robią to głównie myśliwi, turyści i różnej maści wariaci. W jaki sposób łosie trafiły na Żyrafia Wyspę – nikt nie wie. Jedni mówią, że przepłynęły ze Stałego Łądu, inni – że przeszły po lodzie. W obu przypadkach powstaje ta sama wątpliwość: czy naprawdę łosie są aż tak spragnione przygód, żeby zwykła chęć odkrycia, co chowa się za horyzontem, popchnęła je do wyprawy w nieznanne?

Bo stojąc na Stałym Łądzie i patrząc na morze, nie można dostrzec Żyrafiej Wyspy – nie zobaczy jej ani człowiek, ani łoś, ani nawet żyrafa. Również z Żyrafiej Wyspy ze wszystkich stron widać tylko wodę, niezależnie od tego, jak dobrą ma się lornetkę.

Gdyby natomiast popatrzeć na wyspę z góry, jakby się siedziało w samolocie albo na grzbiecie albatrosa, wszystkie domy Głównej

Stolicy przypominałyby małe kolorowe cukierki, które ktoś rozsypał pośród lasu i czerwonych skał. Gdyby podlecieć niżej tym samolotem – albo tym albatrosem – można by zobaczyć ludzi, maleńkich jak mrówki, wchodzących do swoich cukierkowych domków i wychodzących z nich, jeżdżących swoimi mrówkowymi samochodzikami i narzekających na swoje drobniutki, mrówkowe problemiki. Ale oczywiście wszystko wygląda tak tylko wtedy, gdy się patrzy z oddali. W rzeczywistości domy nie są cukierkami, tylko prawdziwymi budynkami, a mrówki nie są mrówkami, tylko prawdziwymi ludźmi. Z prawdziwymi ludzkimi problemami, na które można sobie ponarzekać.

W jednym z najwyższych domów Głównej Stolicy mieszkała pewna dziewczynka. Na ostatnim, trzecim piętrze. W mieście tym bowiem budynki nie mogły mieć więcej niż trzy piętra, żeby nie zasłaniać widoku innym, mniejszym, które już przecież nie urosną. Dziewczynka miała na imię Vega i zwykle siedziała w oknie, marząc o rzeczach ukrytych po drugiej stronie morza. Na urodziny dostała od taty lornetkę i ani trochę jej nie przeszkadzało, że przez tę lornetkę nie było widać niczego oprócz wody, bo w oczach Vegi woda stawała się wszystkim. Czasem machały do niej ryby i delfiny, czasem syreny, a czasem dziewczynka mogłaby przysiąc, że słyszy parskanie koników morskich. Najpiękniej było w słoneczne dni, kiedy morze mieniło się, jakby na jego powierzchni jakaś bogata dama rozsypała klejnoty.

Vega nie miała jeszcze dziesięciu lat, ale w swoim krótkim życiu – przez dziewięć lat i siedem miesięcy – zdążyła doznać tylu niesamowitych rzeczy, że większość jej rówieśników mogłaby o czymś takim tylko pomarzyć. Wszystko, co dla innych było całkiem zwyczajne, w oczach Vegi skrzyło się niezwykłością. Zadania z matematyki

ruszały do tańca, klasa stawała się pałacem, posiłkom wyrastały nogi i w czasie, gdy Vega grzebała w jedzeniu, przebiegały podwójny maraton. No i były też zebry, lwy, koniki morskie, nosorożce i pozostałe zwierzęta. Wiele z nich nie miało nawet wymyślonych nazw, ale i tak się zjawiały: w porę i nie w porę. Przeważnie sprawiała jej to przyjemność. Czasami psuł ją tylko fakt, że nikt inny nie widział tego co Vega. Szczególnie tata. Ciągłe się o nią niepokoił. Poznawała to po tonie głosu, kiedy pytał, jak jej minął dzień i dlaczego tak późno wróciła ze szkoły albo dlaczego tak się śmiała przy myciu zębów. Naturalnie Vega śmiała się z niedźwiedzia grizzly, który miał na sierści mnóstwo piany z szamponu, bo brał prysznic tuż obok, wciśnięty do zdecydowanie za małej wanny. Kto by się nie roześmiał na taki widok? Ale tata nie widział niedźwiedzia grizzly ani żadnego innego zwierzęcia, mimo że w mieszkaniu aż się od nich roilo, a Vega bawiła się z nimi niemal bez przerwy. Brwi taty nieustannie unosiły się spiczasto niczym dachy domów, a nad jego głową krążyły ciemne chmury. Niekiedy zaczynało z nich padać, ale najczęściej po prostu wisiały. Ciężkie i sine.

Vega wiedziała, że chmury taty i spiczastość jego brwi mają związek z nią, ale nie miała pojęcia, co zrobić, żeby zniknęły. Kiedy opowiadała mu o zwierzętach, robiło się tylko gorzej. Jakby się ich bał, niezależnie od wyjaśnień córki, że one nie chcą jej skrzywdzić i że ona je wszystkie lubi. Chyba nie rozumiał. No bo trudno jest wytłumaczyć komuś, kto nigdy nie spotkał mamuta, że malutki kosmaty mamut mieszkający w szafie jest naprawdę uroczy. I pozwala Vedze wieszać ubrania na swoich kłach. A kiedy w nocy budziły ją koszmary, zawsze mogła wpełznąć do niego i wtulić się w jego bok. Kiedy rano tata znajdował ją śpiącą w szafie, jego spiczaste brwi robiły się tak strome, że deszcz lał się po nich strumieniem. Próbowwała go pocieszać, nama-

wiała, żeby położył dłoń na miękkim futrze mamuta, ale nie chciał. Nie przyjmował do wiadomości, że mamut jest miły i mięciutki, uważał, że w ogóle go nie ma.

Vega miała szkicownik, w którym rysowała wszystko, co widziała. Roilo się w nim od wielobarwnych zwierząt i zabawnych stworzeń kręcących się po ich mieszkaniu, w szkole albo na mieście. Niektóre miały imiona, na przykład asfaltowy bóbr Attle albo zebra dla pieszych Zacharia, ale inne trudno było nazwać. Znacznie łatwiej się je rysowało. Szkicownik wraz z piórnikiem pełnym kolorowych kredek Vega trzymała w szkolnym plecaku. Potrzebowała bloku w zasięgu ręki, na wypadek gdyby spotkała nowe zwierzę i miała ochotę je sportretować. Poza tym nie należało zostawiać go w domu, bo istniało ryzyko, że tata go znajdzie. Na pewno nie spodobałyby mu się te wszystkie dziwne stworzenia, na które Vega natykała się każdego dnia. Nie chciała, żeby z jego chmur jeszcze częściej padał deszcz.

Kiedy Vega była młodsza, musiała iść do takiej jednej pani i z nią porozmawiać. Pani nazywała się doktor Wrynck i zadawała dziwaczne pytania, na które dziewczynka odpowiadała najszczerzej, jak umiała. Czy czujesz się samotna? Czy masz jakieś koleżanki? To normalne, że w młodszy wieku ma się niewidzialnych przyjaciół, nic w tym nadzwyczajnego. Ale ty już nie jesteś taka mała. Czy czujesz się inna niż wszyscy? Vega nie do końca wiedziała, co to znaczy „inna niż wszyscy”, ale zdecydowanie nie czuła się samotna. Miała przecież mnóstwo zwierząt do towarzystwa. Doktor Wrynck cały czas notowała w zeszytiku i kiwała głową, ściągając pomarszczone usta jak gumkę do włosów. A potem zadawała mnóstwo pytań o mamę Vegi. Czy pamiętasz mamę choć trochę? Często o niej myślisz? Czy twoim zdaniem ona myśli o tobie? Sądzisz, że twoja mama umarła? Brakuje ci figury



matki? To ostatnie skojarzyło się dziewczynce z czymś, co można ulepić z plasteliny. Zresztą zrobiła to, kiedy wróciła do domu.

Prawdę mówiąc, Vega nie miała pojęcia, co się dzieje z jej mamą, i w ogóle jej nie pamiętała. Od zawsze, odkąd sięgała pamięcią, mieszkała z tatą. Czasami pytała go o mamę: jaka była, dlaczego z nimi nie mieszka i gdzie jest. Ale tata odpowiadał krótko, zdawkowo, i nigdy nie brzmiało to przekonująco. Poza tym na wspomnienie mamy chmury nad jego głową ciemniały i zaczynało z nich padać. Dlatego pytała coraz rzadziej.

Każdego ranka tata jechał do pracy samochodem na drugi koniec miasta. Przez cały dzień wpatrywał się w liczby i różne teksty, układał dokumenty w wysokie stosy, odbierał telefony i używał potwornie nudnych słów, których nikt nie rozumiał albo którymi nikt się nie przejmował. Vega wiedziała to wszystko, bo kiedyś przesiedziała u niego w biurze kilka godzin. Takie dostała zadanie w szkole. W ramach akcji „Posmakuj codziennego trudu rodziców” wszystkie dzieci miały spędzić w pracy mamy albo taty cały dzień, a potem opowiedzieć o tym przed klasą. U Vegi w grę wchodził tylko jeden rodzic. Ale gotowa się była założyć, że jej mama, jeśli w ogóle istniała, miała fajniejszą pracę niż tata. Vega bardzo długo siedziała w biurze, grając w kółko i krzyżyk z dwiema hienami. Hieny przez cały czas chichotały. Gdyby tata mógł je zobaczyć, też by się roześmiał, po czym podrzuciłby krawat i dokumenty wysoko w powietrze.

Tata zawsze wracał na czas, żeby przygotować Vedze kolację. Zdaniem dziewczynki to był najlepszy moment dnia, należał tylko do nich dwojga. Białą kredą rysowali na podłodze krąg wokół stołu, a tata wyjaśniał, że tak łatwiej postawić granice wszystkiemu, co nie jest

mile widziane. W obrębie tej linii nie mogły się zdarzyć żadne dziwne rzeczy, ani jedno zwierzę nie miało prawa tam wkroczyć. To działało, wszystkie zwierzęta czekały w przedpokoju, żeby Vega i tata mogli spokojnie zjeść. Tata zawsze wypytywał ją wtedy, jak minął dzień. A ona doskonale wiedziała, co ma odpowiadać.

– A jak tam pani dzisiaj?

– Zupełnie zwyczajnie. Naprawdę normalnie.

– Nie zdarzyło się nic dziwnego?

– Nie. Same niedziwne rzeczy.

– A jak ci poszła klasówka z matematyki?

– Świetnie. Pozwoliłam ośmiornicy rozwiązać zadania, szybko jej idzie, bo pisze wszystkimi mackami naraz.

Brwi taty ułożyły się stromo niczym spiczasty dach.

– To znaczy ona tylko siedziała obok. Oczywiście ja pisałam. Chyba bezbłędnie wszystko zrobiłam.

Dach opadł łagodniej.

– To dobrze.

Skrobu-skrobu widelcami po talerzach. Tata uśmiechał się do Vegi, a chmury nad jego głową wyglądały niemal jak leciutki puszek.

Tak było, odkąd Vega pamiętała. W poniedziałek spaghetti, we wtorek barszcz, w środę ryba, w czwartek zapiekanka z kalafiora, a w piątek curry. W następnym tygodniu to samo. Kołysanka na dobranoc i lampka gaszona co wieczór o jednakowej porze. Tata był jak zegarek. Vega dokładnie wiedziała, czego się spodziewać. A stanowczo nie dało się tego powiedzieć o reszcie jej życia.

Chociaż kilka tygodni temu coś się zmieniło. Lato przeszło w jesień, zaczął się rok szkolny. Takich zmian człowiek się spodziewa. Ale coś zmieniło się w zachowaniu taty. Szast-prast, jakby wiatr się



zmienił i nagle wszystko stanęło na głowie. Ale na Żyrafiej Wyspie wiatr zmieniał się przecież nieustannie, a zapiekanka taty nigdy nie stawiała na głowie. Aż do teraz.

Od wielu dni coraz później wracał do domu. Zaczęło się od wieczoru, kiedy nie zdążył z kolacją. Podał zimny barszcz i twarde spaghetti, ale jakby tego nie zauważył. Chmury krążyły mu nad głową, układając się w nowe, nieznane wzory: białe, niebieskie i szare. Jadł pospiesznie, coś do siebie mamrocząc. Wbił wzrok w talerz, po czym gapił się przez okno. Nasłuchiwał czegoś spoza kredowego kręgu i nie zwracał uwagi na Vegę. Nawet nie spytał, jak jej minął dzień. Ale ona i tak mu opowiedziała.

– Dzisiaj był zupełnie zwyczajny dzień, tato.

– Mhm.

– Pewna zebra pomogła mi w dyktandzie i poszło nam znakomicie.

– Mhm. Wspaniale.

Chmury bez zmian.

– Tak naprawdę to ta zebra napisała za mnie całe dyktando – ciągnęła Vega. – Jest świetna z ortografii z jednym wyjątkiem: pozmieniała wszystkie S na Z i Ś na Ż. Słowa zaczęły wyglądać o wiele zabawniej, więc to nie szkodzi. Złońce zwierci promieniście.

– Mhm. Świetnie.

– Na przerwie skakałam przez sznur z dwiema gumiałpkami. Było fajnie, dopóki jedna nie upadła i nie rozbiła kolana do krwi. Musiałam zostać na podwórku i ją opatrzeć, więc nie poszłam na geografę.

– Mhm. To miło.

Zwierzęta zerkały na nich z przedpokoju, a z ich futer wyrastały wielkie znaki zapytania. Co się tutaj dzieje? Kiedy nawet hipopotam w żółte i zielone paski się dziwi, wiadomo, że coś jest bardzo nie tak.



## SPIS TREŚCI



Rozdział 1. Żyrafy nucą .....	7	Rozdział 12. Żyrafy mają wysokie ciśnienie .....	100
Rozdział 2. Ośmiornica ma trzy serca .....	17	Rozdział 13. Krewetki mają serce w głowie .....	111
Rozdział 3. Mleko nosorożców jest różowe .....	27	Rozdział 14. Zebry różnią się układem pasków .....	119
Rozdział 4. Żaby piją przez skórę .....	38	Rozdział 15. Jętką lata tylko jeden dzień .....	131
Rozdział 5. Rozgwiazdy nie mają mózgów .....	45	Rozdział 16. Świnie się nie poca .....	137
Rozdział 6. Język żyrafy jest niebieski .....	53	Rozdział 17. Węże nie mają powiek .....	142
Rozdział 7. Chomiki mogą unieść w policzkach połowę swojej wagi ..	63	Rozdział 18. Ślimaki potrafią spać trzy lata .....	150
Rozdział 8. Niedźwiedzie polarne bywają leworęczne .....	71	Rozdział 19. Strusie biegają szybciej niż konie .....	156
Rozdział 9. Pijawka ma trzydzieści dwa mózgi .....	77	Rozdział 20. Niektóre meduzy są nieśmiertelne .....	162
Rozdział 10. Robaki są ślepe, ale odróżniają światło od ciemności ..	86	Rozdział 21. Serce żyrafy jest wyjątkowe .....	168
Rozdział 11. Pająki mają przezroczystą krew .....	93	Rozdział 22. Sto milionów gatunków zwierząt .....	176
		Epilog .....	186

Tytuł oryginału: *Giraffens hjärta är ovanligt stort*

© Copyright for the text by Sofia Chanfreau, 2022

© Copyright for the illustrations by Amanda Chanfreau, 2022

© Copyright for the Polish translation by Anna Czernow, 2024

Published originally in Swedish by Schildts & Söderströms.

Published by agreement with Helsinki Literary Agency  
and Book/Lab Literary Agency.

Książka wydana dzięki wsparciu finansowemu Finnish Literature Exchange.



ISBN 978-83-8150-515-4

Wydanie I

[wydawnictwodwiesiostry.pl](http://wydawnictwodwiesiostry.pl)

redakcja: Anna Mirkowska

korekta: Jolanta Gomółka

skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga

druk: Edica Sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym ([marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl](mailto:marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl), +48 577 888 278)

## **Jak odnaleźć mamę, której się nigdy nie widziało, jako wskazówkę mając tylko stary plakat cyrkowy?**

Vega ma niecałe dziesięć lat i nigdy dotąd nie wyjeżdżała z Żyrafiej Wyspy. Ale wie, że tym razem musi to zrobić. Na szczęście ma u boku swojego przyjaciela Nelsona – specja od zagadek oraz gotowego na wszystko dziadka Hektora z jego odjazdowym ciastomobilem. Ma też wielkie serce – i jeszcze większą wyobraźnię. A także dość odwagi, by zmierzyć się z tajemnicami z przeszłości i wyruszyć w szaloną podróż, podczas której wszystko może się zdarzyć.



Wspólny debiut siostr Sofii i Amandy Chanfreau to wzruszająca powieść pełna magii, humoru i nieskrępowanej fantazji. W 2022 roku zdobyła najważniejszą fińską nagrodę Finlandia Junior Prize. Dotychczas ukazała się w przekładzie na 16 języków.

Książka dostępna także jako e-book.

ISBN 978-83-8150-515-4



9 788381 505154 >

wydawnictwodwiesiostry.pl